goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
24 lipca 1943
Nr. 618
Cena w Wilnie 5 fen.

Niemiecki front wschodni stoi nienaruszony

Niesłychane straty bolszewików podczas ich daremnego naporu. — Ataki nieprzyjacielskie na środkowym odcinku Sycylii odparte z wielkimi stratami

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 23 lipca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Nieprzyjaciel rozszerzył swoje wielkie ataki na front wschodni na dalsze odcinki. Mimo to, również wczoraj próby, aby bez względu na straty osiągnąć przełamanie frontu zostały daremne. Mimo całej nieprzyjacielskiej propagandy armie niemieckiej wschodniej armii lądowej stoją pewnie i niewzruszenie. W najściślejszej współpracy z lotnictwem przyczyniają nieprzyjacielowi niesłychane krwawe straty. Tak więc wczoraj stracili bolszewicy 566 czołgów i 105 samolotów. Dalsze czołgi zniszczyło lotnictwo.

Na przyczółku mostowym Kubań i na południe od jeziora Ładoga po silnym przygotowaniu artyleryjskim i przy poparciu czołgów i samolotów bojowych rozpoczął nieprzyjaciel oczekiwane przez niemieckie dowództwo ataki, które ostatecznie spełzły na niczym. Na froncie od Morza Azowskiego do Biełgorodu również wczoraj bolszewicy kontynuowali bezskutecznie napór na niemieckie stanowiska. Pewna grupa czołgów, która przerwała się na północny zachód od Kujbyszewo została prawie doszczętnie zniszczona, przy rozbiciu 50 czołgów.

Na całym obszarze pod Orłem rzucili bolszewicy silne, po części świeże siły piechoty i czołgów. Również i te odrzucono w zmiennych walkach z ciężkimi stratami.

Podczas odpierania sowieckiego zespołu bombowców, który próbował zaatakować niemiecki konwój w bezpośredniej bliskości północno-norweskiego wybrzeża, myśliwce i artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliły 12 nieprzyjacielskich samolotów.

Na Sycylii doszło wczoraj do ciężkich walk tylko na środkowym odcinku, w przebiegu których odparto nieprzyjacielskie ataki z wielkimi stratami. Na zachodnim odcinku cofnięto się na stanowisko obronne na tyłach. Nieprzyjaciel ruszył tu w ślad niepewnie. Pod Catanią trwa walka artyleryjska.

Podczas ataku nocnego na dostawy nieprzyjacielskie między Maltą a Sycylią zbombardowało lotnictwo bombami ciężkiego kalibru 4 frachtowce średniej wielkości.

Bitwa odpierająca nad Dońcem

DNB, 22 lipca. Od szeregu dni bitwa odpierająca na Wschodzie przerzuciła się również na front południowy. Przy pomocy wszystkich posiadanych wojsk starają się Sowiety przełamać w jakimkolwiek miejscu w sposób zdecydowany front.

Przy tym siły przeciwnika koncentrują się szczególnie na odcinku Dońca. Już od samego początku działań bojowych między Izjumem a Orłem umacniał nieprzyjaciel stale swoje stanowiska nad Dońcem. Samoloty wywiadowcze obserwowały zdążające ze wschodu i z południa czołgi oraz oddziały zmotoryzowane, jak również znaczne wzmocnienie artylerii w gęstych lasach, które ciągną się daleko w dół na wschodnim brzegu Dońca.

O północy z 16 na 17 lipca rozpoczął przeciwnik swoje działania bojowe atakiem stu bombowców, przeprowadzonym wzdłuż całego frontu. Aż do wczesnych godzin rannych zasypywał on stanowiska grenadierów niemieckich stale wzmagającym się ogniem huraganowym, a następnie próbował w różnych miejscach przeprawić przez Doniec silne oddziały i zaatakować.

Atak nie był niespodzianką. Już prawie od tygodnia oczekiwali go niemieccy grenadierzy. Również podczas wywiadów bojowych stwierdzono przygotowania do ataku ze strony nieprzyjaciela. Pojedyncze oddziały szturmowe, które wśród ciemnej nocy przeprawiły się przez rzekę, znalazły szerokie ulice wśród pól minowych i zasieków z drutu na północnym brzegu. Jeńcy, których wspomniane oddziały szturmowe przyprowadziły z zaciętych walk, potwierdziły te przypuszczenia. Nieprzyjacielskie oddziały szturmowe zniszczono w walce zbliska w dżungli nad Dońcem. Były tam również kobiety specjalnie wyszkolone w obchodzeniu się z bronią i sprzętem wojennym. Pewnego razu wzięto do niewoli porucznika, którego własna żona brała udział w wyprawie oddziału szturmowego jako pomocnica. Innym razem zniszczono bandę, składającą się z dwóch mężczyzn i dziesięciu kobiet, zrzuconą na spadochronach. Zadaniem jej było zbadanie dróg do stanowisk niemieckich, a następnie sprowadzenie silnych band, które miały z tyłu napaść na front niemiecki wobec mającego nastąpić ataku.

Liczbowa lokalna przewaga umożliwiła nieprzyjacielowi wedrzeć się miejscami do niemieckiej głównej linii bojowej i utworzyć tam przyczółki mostowe, przez które przerzucał on nowe czołgi i wozy bojowe na drugi brzeg.

Stanowisko grenadierów niemieckich było ciężkie. Własny ogień zaporowy i ogień obrony zniszczył wprawdzie pierwsze fale atakującego przeciwnika, lecz za tymi zbliżały się inne i zalewały najbardziej wprzód wysunięte okopy. Ponadto gęsto częściami zalesiony teren doliny Dońca ułatwiał Sowietom podsuwanie się i utrudniał obronę.

Wszystkie jednakowoż ataki załamały się o mężną postawę grenadierów, którzy wśród najcięższych walk zajmowali nowe stanowiska i odcinali miejsca, przez które wdzierali się bolszewicy. Wkrótce naprawiono wszystkie poprzerywane połączenia telefoniczne, tak że na podstawie dokładnych meldunków kompanij i batalionów powstał jasny obraz sytuacji. W żadnym miejscu nie udało się nieprzyjacielowi dokonać decydującego przełamania frontu. Wszędy znajdował się on w głównej linii bojowej, gdzie obecnie rozwinęły się zacięte walki zbliska. Tymczasem dowodzący korpusem pancernym generał powziął swoje decyzje.

Po drogach za frontem pędziły oddziały czołgów i piechoty, by stanąć do walki w najważniejszych punktach. Lotnictwo wywiadowcze badało stan walk. Wkrótce po nadejściu meldunków tego lotnictwa wystartowały samoloty bombowe i bojowe i zaatakowały skutecznie szczególnie niebezpieczne miejsca wdarcia się. Dalsze rezerwy stały w pogotowiu, by wziąć udział w walkach w ważniejszych punktach lokalnych.

Tymczasem bolszewicy ściągali wciąż nowe posiłki. Na prawym skrzydle korpusu rozwinęły się w gęstym terenie lesistym zacięte walki. Dopiero na wysokości stanowiska pewnego pułku zdołano powstrzymać i odrzucić do lasu przeciwnika. Na lewym skrzydle wdarli się bolszewicy w sile dwóch pułków pod osłoną zakrywających człowieka pól słonecznikowych i zarośli, w centrum zaś utworzyli oni również przyczółek mostowy, gromadząc tam silne oddziały pancerne. Grenadierzy pewnej frankońsko - sudecko - niemieckiej dywizji piechoty ruszyli z ładunkami materiałów wybuchowych na stalowe kolosy i zniszczyli w ten tylko sposób dwanaście nieprzyjacielskich czołgów. Nocą podjechała własna broń odpierająca i czołgi. Również nieprzyjaciel wzmocnił na całym froncie miejsca swego wdarcia się. Aż do wczesnego ranka słychać było na najbardziej naprzód wysuniętych stanowiskach chrzęst gąsienic i szum motorów.

O świcie znalazły się znowuż bombowce i samoloty bojowe ponad pozycjami nieprzyjacielskimi. Następnie grenadierzy, wspomagani ogniem ciężkiej broni ruszyli do kontrataku. Metr za metrem spychała szwabsko-bawarska dywizja pancerna zacięcie broniącego się nieprzyjaciela na teren gęsto porosły lasem i dotarła w kilku miejscach znowu do Dońca. Na odcinku frankońsko-sudecko-niemieckiej dywizji piechoty skoncentrował nieprzyjaciel na wąskim odcinku z górą 100 czołgów i rzucił je do walki. W czasie walki odpierającej zniszczył podoficer Windschüttel 15 nieprzyjacielskich czołgów. Ogółem straciły Sowiety na odcinku wspomnianej dywizji w ciągu dwóch dni 103 czołgi.

Zacięte walki odpierające toczą się z niezmniejszoną zaciętością. Lecz krok za krokiem wypierają niemieccy grenadierzy i czołgi współdziałając z artylerią i lotnictwem wojska sowieckie z odciętych pozycyj i pędzą je z powrotem ku tyłowi.

Wprawdzie tu i tam udały się nieprzyjacielowi uderzenia pancerne przez linię stanowisk niemieckich, lecz grenadierzy wytrzymali to natarcie w swoich okopach i zniszczyli karabinami maszynowymi ciągnącą za czołgami piechotę nieprzyjacielską, tak że czołgi przeciwnika w głębi pobojowiska zostały albo zniszczone albo musiały się cofnąć nic nie wskórawszy.

Front nad Dońcem stoi! W niezłomnej wspólnocie broni trwają niemieccy grenadierzy od najmłodszych uzupełnień aż do posiwiałych uczestników wojny światowej na wyznaczonym im odcinku. Stale zjawiają się na najbardziej naprzód wysuniętych stanowiskach dowodzący generałowie, komendanci dywizyj i pułków i własnym przykładem zagrzewają swych żołnierzy.

Znowu płonie step na całej rozciągłości aż do Czarnego Morza uderzając w wał niemieckich żołnierzy, którzy życiem swym nie tylko własną ojczyznę, lecz także całą Europę bronią przed zniszczeniem.

Atak powietrzny na Rzym

dziełem Żydów z City i Wallstreet

MEDIOLAN. (DNB). Prasa Włoch Północnych podkreśla oburzenie, wywołane w świecie barbarzyńskim bombardowaniem Rzymu.

„Corriere della Sera" stwierdza w obszernych rozważaniach tego haniebnego faktu, że byłoby bezużytecznym, gdyby agitatorzy angloamerykańscy starali się szukać wykrętów lub usprawiedliwień. Czego nie dokonały ani barbarzyńskie inwazje dawnych czasów, ani potężne walki średniowiecza, ani też wypadki postępujących za sobą stuleci, tego dokonały wyrobione za Atlantykiem bomby w ciągu kilku minut, to jest — „arcydzieła naukowego bombardowania".

Czy chcą oni czy nie chcą, historia będzie te fakty pamiętała. Na zapytanie czemu przeciwnik bombardował Rzym „Popolo d'Italia" oświadcza, że wrogowie ci nie mogli mieć żadnego zainteresowania w takim czynie, któryby postawił przeciwko nim cały świat, ale przeciwnie powinni oni mieć zainteresowanie w tym, aby przez starannie rozważoną wstrzemięźliwość i szacunek przed wiecznym miastem zachować sobie dobrą opinię. Jeżeli więc działali przeciw własnemu interesowi, to tylko dlatego, że „wojna nerwów", której oni tak zaufali zwróciła się przeciwko nim.

Barbarzyńskie bombardowanie Rzymu jest przyznaniem się dwuch szaleńców, których orędzie skierowane kilka dni temu do narodu włoskiego nie powinnoby być skierowanym nawet do jakiegokolwiek szczepu murzyńskiego. Należy przyjść do wniosku, zakańcza „Popolo d'Italia", że nasi wrogowie są bezdusznymi zwierzętami.

SALONIKI. (DNB). Wówczas gdy prasa arabska wykazuje wielką rezerwę przy komentowaniu bombardowania Rzymu, w tym samym czasie prasa żydowska w Palestynie gra rolę obrońcy napastników amerykańskich. Atak ten ma być „wielkim sukcesem", który „można tylko powitać".

Prasa niemiecka

o ostatnim spotkaniu Wodzów Osi

BERLIN. (DNB). Podczas ostatniego spotkania wodzów mocarstw Osi omawiano sytuację wojenną, wynikłą skutkiem rozpaczliwego ataku olbrzymich mas sowieckich na europejski front obronny Wschodu i prób lądowania Angloamerykanów w obrębie Morza Śródziemnego. O ile w niemieckich kołach politycznych mówi się o dwóch frontach, na których rozstrzygają się losy Europy, to rozstrzygają one nie tylko znaczenie toczących się walk, lecz i ich związek wewnętrzny, a jednocześnie wspólność losów walczących na tych frontach narodów.

Na podstawie trzeźwej, rzeczowej, i wyłączającej wszelkie złudzenia analizy sytuacji, w której odbywałby się rozwój wydarzeń w pierwszym rzędzie na Morzu Śródziemnym, omawiali ją i powzięli postanowienia Wódz Niemiec i Duce mocą swej władzy, jako najwyżsi dowódcy wojskowi mocarstw Osi i przedsięwzięli środki zaradcze, podyktowane tą sytuacją. Że decyzje te są treści wojennej, wynika to już z krótkiej wzmianki w komunikacie, który zasługuje na uwagę już dlatego, że doprowadza on do absurdu kombinacje polityczne przeciwników. I wskutek tego to lakoniczne stwierdzenie urzędowych wiadomości o wojskowym charakterze spotkania pomiędzy Hitlerem, a Mussolinim, jest również dalszą i szczególnie wyrazistą odpowiedzią na próbę Angloamerykanów zastąpienia wojennej akcji przeciwko terytorium Włoch — monetą polityczną. Okoliczność, że próba ta była skazana na niepowodzenie, dowodzi nie tylko stanowisko narodu włoskiego po ataku terrorystycznym na Rzym, które wskazuje rzecz całkiem przeciwną niż podatność na podszepty przeciwnika, — lecz wykaże się również w skutkach decyzyj, jakie zapewne zapadły ze strony Wodza Niemiec i Duce w pełnej świadomości ich odpowiedzialności za losy Europy.

„Będę oszczędzał świętości Rzymu"

Roosevelt okłamał papieża

LIZBONA. Amerykański sekretarz państwa Hull na konferencji prasowej w Białym Domie bezczelnie oświadczył, że napad na Rzym ograniczył się tylko do „czysto wojskowych obiektów". Podobnymi kłamstwami, jakimi obdarza waszyngtoński rząd społeczeństwo USA, posługują się także londyńskie urzędowe sfery, ażeby osłonić się przed odpowiedzialnością za ten najnowszy ordynarny czyn hańbiący. Oświadczają one, że powzięto środki do tego, ażeby deszcz bomb z pięciuset samolotów spadł tylko na obiekty militarne. Nie zawahali się oni wypowiedzieć śmiesznego przypuszczenia, że największe straty w dziełach sztuki i w dzielnicy robotniczej Rzymu wyrządziła sama włoska obrona przeciwlotnicza.

Przez podobne wybiegi rachunek przewinienia staje się jeszcze bardziej obciążony, gdyż te wszystkie doniesienia i do tego ta okoliczność, że atak odbywał się we dnie, świadczą tylko, że Anglikom i Amerykanom w tym od dłuższego czasu planowanym i w najmniejszych szczegółach obmyślanym akcie terrorystycznym, jaki mógł powstać w najwyższym stopniu wściekłości, było obojętne, ilu ludzi i jakie wartości kulturalne zostaną zniszczone. Amerykanie chwalą się tym, że ten sam komendant, który zorganizował w swoim czasie sensacyjny atak na Tokio, przeprowadził napad na Rzym.

Następnie donosi się z Londynu, Algieru i Waszyngtonu, że załoga północno-amerykańskich samolotów składała się w istocie z „katolików", którzy się dobrowolnie zgłosili i że szczególnie chodziło tutaj o tych ludzi, którzy niegdyś za czasów pokoju mieszkali w Rzymie. Widocznie we „własnym kraju Boga" uważa się to za szczególną zaletę, że jankesi mogą dać upust swym sadystycznym żądzom zniszczenia na to miasto, które ich niegdyś gościnnie przyjęło. Czy można sobie przedstawić bardziej gałgański cynizm?

Ponieważ Roosevelt niedawno przed tym wypadkiem zapewniał papieża, że w ewentualnym bombardowaniu Rzymu nie ucierpią zabytki „wiecznego miasta", zatem wszystkie te zapewnienia było świadomym i strasznym oszustwem. Roosevelt oczywiście postąpił zgodnie ze swoim kompanem spiskowym Churchillem, którego prasa szyderczo zapewnia, że atak na Rzym tak długo będzie się powtarzać, zanim Włosi całkowicie nie skapitulują. Nie wiele już brakuje żeby także kościół Św. Piotra i inne znakomite budowle padły jako ofiary tego barbarzyńskiego terroru.

(„Königsberger Allgemeine Zeitung").

Japończycy wydobyli z wody

największy dok pływający na świecie, zatopiony przez Anglików

TOKIO. (DNB). Jak podaje Domei z Szonanu, podjęto z wody największy dok pływający na świecie, „Król Jerzy V", zatopiony przez Anglików w swoim czasie w pewnej bazie floty dla uniknięcia zabrania go przez Japończyków. Dok ten wydobyli inżynierowie marynarki japońskiej przy współpracy miejscowych robotników chińskich. Prace nad wydobyciem doku trwały 5 miesięcy.

Moja praca w Niemczech pomaga do zwycięstwa.

SĄD BRZMI: „ORDYNARNE MORDERSTWO"

Komisja w sprawie morderstw dokonanych w zbiorowych grobach w Winnicy przy pracy

(DNB). Po odkryciu pierwszych zbiorowych grobów w Winnicy dochodzi się do istotnego przekonania, że ma się tutaj, podobnie jak w Katyniu, do czynienia z jedną z najbardziej osławionych i najbardziej w tajemnicy utrzymywanych miejscowości, gdzie NKWD i dawniejsze GPU zwykły tracić niewinne ofiary swego systemu terrorystycznego. Chociaż już przez cały czas przed wojną kursowały na ten temat pogłoski, to jednak dokładniejszych dowodów na to, co stało się właściwie z ludźmi, którzy z grona swych rodzin bez śladu zginęli nagle w Związku Sowieckim, nie było. Nie posiadano żadnych punktów wyjścia, czy, dla czego i w jaki sposób ludzie zostali straceni, przede wszystkim nie było śladów, gdzie ci ludzie albo ich zwłoki pozostają. W przeważnej liczbie wypadków trzeba się było zadowolić domysłami i pogłoskami.

Dlatego też natychmiast po zrobieniu straszliwego odkrycia w Winnicy zainteresowano się bardzo silnie tym, by wszelkimi sposobami efektywnie zbadać, co mogło skłonić reżim do tego, by tak wielką część własnej ludności w tak bestialski sposób bez widocznych motywów wytępić. Odpowiednie czynniki niemieckie przywiązywały dlatego z góry bardzo duże znaczenie do jak największej dokładności w mającym być w ściśle naukowy sposób przeprowadzonym zbadaniu i jego spożytkowaniu. Pierwsze odgrzebywania i skonstatowania zatrudnionego przy tym przedstawiciela medycyny sądowej prof. Dr. Schradera i jego współpracowników dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że ofiary zostały stracone przy pomocy strzału w kark i będąc skrępowane. Kiedy następnie zebrano zeznania osób, które w odgrzebanych zwłokach rozpoznały swoich bliskich na podstawie cielesnych defektów lub części ubioru, a z zeznań tych wynikało, że osoby powyższe nie były nigdy ani politycznymi ani kryminalnymi przestępcami, i kiedy zeznania te przez dalsze śledztwa zostały potwierdzone trzeba było masowe odkrycie zwłok, noszących wszelkie ślady jak najokrutniejszych gwałtów uważać za ordynarne morderstwo i odpowiednio je traktować. Państwowy urząd policji kryminalnej w Berlinie wysłał następnie jako objektywny i całkowicie apolityczny urząd fachowy do Winnicy komisję w sprawie morderstwa, złożoną z fachowców-kryminologów pod przewodnictwem radcy rządowego i radcy kryminalistyki Glassa. Zadaniem komisji jest wyświetlenie w Winnicy stanu faktycznego według tego samego systemu jak w wypadku każdego morderstwa na terenie Rzeszy.

Komisja przystąpiła natychmiast do dzieła i pracę swą rozpoczęła od identyfikacji zwłok przy pomocy bliskich osób, znalezionych szczątków ubrania, papierów i innych znalezionych w zbiorowych mogiłach przedmiotów. Po zidentyfikowaniu zwłok następowało przesłuchiwanie krewnych i innych zainteresowanych osób. Najważniejsi świadkowie zostali zaprzysiężeni przez wyznaczonego przez ministra sprawiedliwości Rzeszy sędziego śledczego, prezesa senatu Zieglera, ażeby szczególnie zapewnić wiarygodność świadków i nie ulegający wątpliwości charakter zeznań.

Przy przeprowadzaniu koniecznych przesłuchiwań używani są wyłącznie tłumacze narodowości ukraińskiej. Jak to jest nieodzowne w tego rodzaju wypadkach, komisja posiada niezbędny sztab techniczny, ażeby w pełnym zakresie umożliwić zbadanie szczegółów dowodowych i zebranie materiału dowodowego. O ile dokumenty oraz nazwiska lub znaki pisemne na przedmiotach nie mogą być na miejscu odcyfrowane, dokonywują tego specjalni rzeczoznawcy instytutu kryminologicznego, jak chemicy, biologowie i t. p., których jest dostateczna ilość. Wiele ze znalezionych pism, legitymacyj i protokołów śledztwa, które szczególnie ucierpiały pod wpływem wietrzenia i gnicia, można oczywiście odcyfrować jedynie przy zastosowaniu mikroskopu i badań chemicznych.

Prace komisji potwierdziły całkowicie pierwotne przypuszczenie, że we wszystkich grobach zbiorowych w Winnicy ma się do czynienia ze zwykłym morderstwem. W przeważnej ilości wszystkich wypadków okazało się dobitnie, że aresztowani nie popełnili żadnych politycznych ani kryminalnych czynów karalnych, lecz uwięzieni zostali przez NKWD pod ogólnym zarzutem, że są wrogami ludu. Wbrew prawdzie w krótszym lub dłuższym czasie po uwięzieniu oświadczano rodzinom, że uwięzieni zesłani zostali na osiem lub dziesięć lat na Sybir lub na daleką północ i że w tym czasie nie wolno im korespondować z krewnymi. W rzeczywistości jednak znaleziono owych zesłańców w grobach masowych w Winnicy.

Komisja jeszcze pracuje, a przez to padnie światło na ordynarną zbrodniczą działalność pozbawionej wszelkich skrupułów władzy, jakiej dotychczas nie znała historia.

Kałyń i Winnica wykazują św atu co oznacza bolszewizm

Korespondent rumuński o swoich wrażeniach z mie sca żydowsko-bolszewickich morderstw

BUKARESZT (DNB). Aureli Popovici, rumuński sprawozdawca radiowy, który miał sposobność swiedzenia w Winnicy masowych mogił, dał przez rozgłośnię rumuńską przegląd wrażeń ze swych odwiedzin tych bolszewickich miejsc morderstw. Wskazał on na to, iż w wypadku mogił masowych w Winnicy nie chodzi — jak w Katyniu — o wytępienie podległego władzy bolszewickiej obcego narodu, lecz o wymordowanie tysięcy obywateli własnego kraju. Dla tego też morderstwo masowe w Winnicy przewyższa Katyn swą okropnością, tak pod względem ilości jak i metod. Jak można wywnioskować z dotychczasowych wyników dochodzeń, posługiwano się nic nie znaczącymi pozorami i podejrzeniami, aby wyprawiać na tamten świat niepożądanych mieszkańców.

Niektórym z nich zarzucano, że korespondują ze swymi krewnymi w Besarabii. Rumuni, osiedleni w tym kraju, w przeciągu 15 lat podobnie jak i Ukraińcy byli stale oskarżani, że są wrogami Sowietów.

Sprawozdawca rozgłośni rumuńskiej następnie polecił mówić kobiecie rumuńskiej w wieku powyżej 60 lat. Przedstawiła ona, jak to kilkakrotnie próbowała wraz ze swym mężem przeprawić się przez Dniestr, aby uciec z Sowietów i powrócić do swej ojczyzny — Besarabii. Mąż jej, adwokat, był przez Sowiety cztery razy aresztowany, ostatnim razem także wywieziony, tak iż go więcej nie oglądała.

Kobieta ta dała wyraz swem zadowoleniu z powodu wojny prowadzonej przeciw bolszewikom przez sprzymierzone wojska rumuńskie i niemieckie.

„Podczas, gdy starsza kobieta do nas mówi", — kontynuował dalej Popovici — „zebrały się wokoło nas jeszcze inne kobiety, z których zachowania się widać, jak chętnie chciałyby wołać o swej nienawiści do morderców swych ojców, braci i dzieci na cały świat. Nie mówią one po rumuńsku, lecz ich twarze są najwyrazistszą wymową".

Jako szczególnie charakterystyczny dla metody, na podstawie której zostały ofiary w Winnicy skazywane na śmierć, przytacza sprawozdawca wypadek z Rosjaninem Czerniawskim.

Został on skazany na śmierć przez sąd wojenny w Kijowie za to, że był obywatelem rumuńskim i służył w rumuńskim wojsku. Tych faktów wystarczyło, by tego człowieka rozstrzelać. „Zbrodnia której się bolszewicy dopuścili w Winnicy" zakończył rumuński sprawozdawca radiowy „jest tylko jednym z obrazów, który w szeregu tysięcy innych odsłania oblicze raju sowieckiego, który wyraża się w głodzie, prześladowaniach, robotach przymusowych i morderstwach.

Najpierw Katyn, a obecnie Winnica pokazały narodowi rosyjskiemu, Europie i całemu światu, co oznacza komunizm i co dla całej ludzkości przygotował bolszewizm".

Za wysokim płotem w Winnicy

SS. PK. Wśród ludności w Winnicy na Ukrainie, w Generalnym Okręgu Żytomierza, nie chciały umilknąć pogłoski, związane z kawałkiem gruntu, położonym w zachodniej stronie miasta i otoczonym wysokim płotem. Opowiadano sobie przedziwne rzeczy, lecz nikt nie wiedział nic dokładnego.

Zaraz za miastem, niedaleko od [illegible]ku, przy ulicy Pidlisny, prowadzącej do Litina, wyrósł płot z desek naokoło sadu na wysokość trzech metrów. Ludzie, którzy zbliżali się do tego płotu, byli wzywani przez nagle zjawiających się żołnierzy do jak najszybszego oddalenia się. W ten sam sposób traktowano przechodniów, którzy tutaj się zatrzymywali. Sprawa stała się rychło głośna. Wieśniacy popędzali swe konie, gdy zbliżali się do wspomnianego płotu, przechodnie przyśpieszali kroku. Miejsce to nie wydawało się im bezpieczne.

Większość ludzi sądziła, że chodzi tutaj o ważne, tajne zakłady wojskowe. Lecz mieszkańcy sąsiednich domów wiedzieli, że poprzedni właściciel musiał pozostawić swój kawałek ziemi, który w pierwszych miesiącach 1938 roku przeszedł na własność NKWD (poprzednie GPU). W domu naprzeciw położonym, znajdował się tym czasowo oddział konnej milicji NKWD. Mówiono, że za płotem urządzono „miejsce kuracyjne" czy też miejsce wypoczynkowe. Z zewnątrz było widać, że w ogrodzie znajdują się grusze, jabłonie i drzewa śliwkowe. Chłopca, który przelazł przez płot, ponieważ znęciły go soczyste gruszki, więcej już nie ujrzano. Wszelkie poszukiwania były bezskuteczne.

Nocą przed parkanami zatrzymywały się zakryte auta ciężarowe. Na dany znak otwierała się do wnętrza wielka brama i auta znikały. Przed południem widziano czasami urzędników NKWD przyjeżdżających do ogrodu w autach osobowych. Przy tym słyszano wystrzały, pochodzące z broni małokalibrowej. Mówiono, że NKWD urządziło dla swych urzędników ćwiczebną strzelnicę.

Czasami wydawało się, że słuchy o tajnym obiekcie militarnym, o miejscu kuracyjnym, miejscu wypoczynkowym dla dzieci i t. d. były przez pewne czynniki wypuszczane celowo. Zjawiali się niekiedy cywilni mężczyźni i kobiety, którzy zapytywali, co za skład znajduje się właściwie za tym wysokim parkanem. Ludzie uważali, że mają przed sobą szpiegów NKWD i dawali wymijające odpowiedzi. Gdy pewnego razu jakiś obcy mężczyzna spytał pewnego robotnika, zamieszkałego w sąsiednim domu, w jakim celu wzniesiony jest płot, robotnik ten odpowiedział, że on nic nie wie. Jeżeli on się tym interesuje, mógłby się o tym dowiedzieć się na miejscu. Kiedy nieznajomy spojrzał nieufnie, zapytany wypowiedział przypuszczenie, że chodzi tu zapewne o projektowany dom wypoczynkowy dla dzieci. Znowuż spotkał się on z przenikliwym spojrzeniem nieznajomego. Dom dla dzieci wszak nie potrzebuje tak wysokiego płotu. Na to odpowiedział robotnik, że dzieci są rozpuszczone i że nigdy nie można wybudować dla nich dostatecznie wysokiego płotu. Odpowiedź ta wydała się nieznajomemu zadawalającą. Pożegnał się on i wyszedł. Robotnik był przekonany, że miał niewątpliwie do czynienia z agentem NKWD, który dbał gorliwie o to, żeby nikt nie wykrył tajemnicy, co się za parkanem dzieje.

Po nadejściu wojsk niemieckich ludność interesowała się tym bardzo, co ukrywał wysoki płot tak uważnie strzeżony przed oczyma reszty świata. Zadziwiło wszystkich, gdy stwierdzono tylko, że znajduje się tam tylko piękny ogród owocowy z małymi domkami strażniczymi i strzelnica broni małokalibrowej. Więcej nie. Dziwną też rzeczą było, dlaczego też ten parkan był tak starannie uszczelniony. Między dwiema deskami przybita była wszędzie trzecia. Szpary i otwory od sęków były starannie zasmarowane gliną. Poza tym nad parkanem przeciągnięty był w kilku rzędach drut kolczasty.

Wśród mieszkających w sąsiedztwie ludzi powstało zdanie, że zbyt pochopnie wietrzy się diabelskie tajemnice NKWD i bezpodstawnie, jedynie z chęci plotkarstwa i sensacji, przypisuje się najstraszniejsze rzeczy. NKWD miał wszak zwyczaj wykonywać swą czynność możliwie skrycie przed społeczeństwem. Dlaczegoż ludzie z NKWD nie mogliby w spokoju używać przyjemności ogrodu owocowego i uprawiać sportu strzelania z małokalibrówki? Opowiadania o rozstrzeliwaniu są tylko złośliwymi oszczerstwami. Ludzie, których aresztowało NKWD, z ważnych względów zostali zesłani do dalekich stron, gdzie jeszcze dziś mogą dobrze spędzać życie. NKWD działało zawsze tajemniczo, była to instytucja wysoce humanitarna i służyła z samozaparciem się dla narodu. Tu są najlepsze dowody do bezpodstawności tych wieści i pokojowości NKWD.

Nie długo trwało, a wysoki płot został przez okoliczną ludność rozebrany i użyty jako materiał opałowy.

Niemiecki Gebietskommissar zwrócił uwagę na tę pilnie strzeżoną byłą placówkę NKWD jesienią ubiegłego roku, ale wstrzymał się od badań ze względu na zbliżającą się zimę. Dopiero niedawno przedsięwzięto dokładne badania terenu ogrodu owocowego. Ustalono, że ziemia pod darnią była rozmiękczona i rozpoczęto kopanie. Na głębokości dwuch metrów natrafiono na części ubrań, jak futra, płaszcze, koszule płócienne z ukraińskimi naszyciami, bieliznę kobiecą, chustki na głowę, rozrzucone bezładnie. Następnie rozrzucone były worki i małe torebki ze słoniną, chlebem, masłem i tytoniem. Po tym znaleziono zwłoki w kilku warstwach, rozrzucone bezładnie, na krzyż i jedne na drugich. Chociaż rozkład ich już silnie postąpił naprzód, jednak niektóre ciała i części ubrań stosunkowo dobrze się zachowały. Nieszczęśliwi mężczyźni i kobiety musieli przed śmiercią przeżyć okropności. Bez wyjątku ręce były powiązane na plecach. U wielu zauważono zgruchotanie czaszek. Nie znaleziono żadnych papierów, gdyż ludzie z NKWD przed tym przeszukiwali dokładnie kieszenie.

Gebietskommissar przekazał kierownictwo wygrzebywania ukraińskiemu burmistrzowi miasta Winnicy. W dalszych badaniach i śledztwach wzięli udział ukraińscy naukowcy i lekarze. Ustalono, że na terenie wielkiego ogrodu owocowego znajdowały się szeregi grobów masowych. W jednym rzędzie odkryto szesnaście symetrycznie zakopanych grobów zbiorowych, z których każdy zawierał do stu trzydziestu zabitych, ze związanymi bez wyjątku rękami na plecach.

Ubrania zabitych były starannie przeszukane. U wielu zabitych znaleziono grzebienie, chusteczki do nosa, pugilaresy próżne, papierośnice. U kilku znaleziono wystawione przez NKWD pokwitowania na skonfiskowane podczas rewizyj domowych przedmioty i inne papiery. Przeważnie na tych kwitach napisane było, że skonfiskowane były dowody osobiste i dalej znajdował się podpis ofiary, że nie robi ona zarzutów przeciw rewizji domowej. Pokwitowania są wystawione na nazwiska zamordowanych, tak że identyczność ofiary łatwo można rozpoznać. Wstrząsający był widok, kiedy rodzice swoje dzieci, kobiety swoich mężów, rodziny swoich ojców tutaj w tym strasznym miejscu, na zielonej darninie z powiązanymi rękoma na plecach znowu poznali. Nie można było tego pojąć, zwłaszcza, że NKWD oświadczyło, że ich członkowie rodziny żyją, że są zesłani, i że tylko przez pewien czas niemożliwa jest wymiana listów. Gdy ukazały się pierwsze wiadomości o masowym morderstwie zbiegła się ludność gromadnie z Winnicy i z dalszych okolic miasta, żeby szukać śladów swoich zaginionych członków rodziny.

Te ślady znaleźli oni w wielu wypadkach i w krótkim czasie. Słyszano rozdzierające serca krzyki kobiet, które rozpoznawały i wynajdywały części ubrań swoich bliskich.

Nie da się opisać obrazu tego bólu i rozpaczy, tego wstrząsającego okrzyku oskarżenia bolszewickich katów, tego mdlejącego szlochu i płaczu złamanych nieszczęściem ludzi. Są tu proste kobiety z ludu, których mężowie pracowali w kołchozach, rzemieślnicy, urzędnicy, pracownicy, wszystkie zawody i stanowiska, ludzie którzy oprócz ciężkiej pracy niczego w życiu nie mieli, a teraz przyszli tu szukać w tym ogrodzie, w tym straszliwym miejscu NKWD, swoich bliskich.

Za co aresztowano ich krewnych? Dlaczego ich zamordowano? Nikt z ludzi nie mógł znaleźć na to odpowiedzi. Tym straszliwiej brzmi oskarżenie i okrzyk zgrozy tych nieszczęśliwych nad grobami Winnicy.

Napisał sprawozdawca wojenny Helmut Schmidt.

Zeznania pozostałych przy życiu w Winnicy

ROWNO (DNB). Do komisji śledczej, zajmującej się wykryciem morderstw NKWD w Winnicy, zgłaszają się nieustannie pozostałe żony, rodzice i dzieci tych, którzy przed laty zostali wywiezieni. Ich zeznania stanowią jedno wielkie oskarżenie na diabelskie postępowanie bolszewików.

Większość z tych ludzkich istot utraciła już wszelką radość życia. Przy życiu utrzymuje ich jeszcze tylko nadzieja, że kiedyś będą mogły zobaczył odpłatę za to, albo też uchować dzieci od podobnego losu. Niektórzy nawet wypowiadają prośbę, aby ich zeznaniom dać szeroki posłuch w świecie, by w ten sposób raz na zawsze położyć koniec bolszewickiemu szkaradzieństwu.

Przed komisją śledczą staje 77 letni starzec, Piotr Kuźmicz, który był włościaninem w Breckach, powiatu Lipowskiego, w Żytomierskim generalnym komisariacie, i został wywłaszczony. Udał się on do Winnicy z żoną i synem, który się urodził w roku 1894.

Syn uczęszał do akademii w Kijowie i otrzymał wykształcenie w zakresie malarstwa artystycznego. Mieszkał on następnie z rodzicami w Winnicy i zarabiał na życie malowaniem plakatów. W dniu 8.2. 1938 dokonano rewizji domowej, przy czym skonfiskowano dwie książki angielskie i dwie francuskie, jak również paszport syna i jego kartę związkową. Jednocześnie syna aresztowano i dostarczono do miejskiego więzienia. Od współwięźnia, później wypuszczonego, dowiedzieli się rodzice, iż syn ich częstokroć wieczorami był wzywany do budynku NKWD i był tam męczony w celu wydobycia zeznań. Wciskano mu palce między drzwi i bito kawałkiem żelaza w podbródek tak, iż pokruszono mu zęby. Ojciec chciał dostarczyć synowi ubranie do więzienia, lecz tego nie przyjęto, tak samo, jak i żywności. Po około trzech miesiącach powiedziano ojcu, że syn został wysłany. Jakkolwiek rodzice często udawali się na dworzec kolejowy, gdy transportowano więźniów, nie mogli nigdy między nimi znaleść syna.

Gdy ojciec jeszcze raz zapytywał w więzieniu miejskim, dowiedział się, że syn „bez zezwolenia na korespondencję został wysłany na daleką północ". Niedługo po tym zmarła matka ze zgryzoty z powodu zniknięcia syna. Teraz ojciec poznał zwłoki syna po znaku rodzinnym na przedramieniu.

Pani Anna Szelmenkowa z Pogrebiszcza, powiat Kozatyn, zeznała do protokułu, że męża jej Augusta, będącego w wieku 54 lat, aresztowano w dniu 18.8 1937 roku. Najpierw dokonano rewizji domowej, podczas której między innymi skonfiskowano ręcznik z cukrowni, gdzie jej mąż pracował jako mechanik i różne fotografie. Dostarczono go do więzienia NKWD w Piszczanach. Gdy na drugi dzień tam zapytywała, powiedziano jej że przewieziono go do Winnicy.

W Winnicy nie otrzymała ona żadnej informacji. Nie przyjęto od niej także przyniesionej dla niego bielizny. Gdy jednak w przeciągu miesięcy zapytywała po raz czwarty, otrzymała odpowiedź, że jej mąż znajduje się w więzieniu miejskim. Przyjęto od niej przyniesioną bieliznę i wręczono jej używaną przez męża bieliznę, następnie co tydzień wymieniała ona bieliznę. 8 listopada 1937 roku powiado-

(Dokończenie na str. [illegible])

Anglo-amerykańsko-żydowski sojusz

„Celem spowodowania lepszego zrozumienia oraz wzmocnienia stosunków przyjacielskich między obu państwami" założone zostało niedawno w Stanach Zjednoczonych północno amerykańsko-sowiecko rosyjskie towarzystwo przyjaźni. Do prominentów, którzy objęli protektorat nad tym towarzystwem plutokratyczno-bolszewickiego bratania się, należy między innymi osławiony podżegacz wojenny i germanożerca, amerykański minister spraw wewnętrznych Ickes. Nazwisko to od razu wyjaśnia o co tu chodzi. Cel tej akcji politycznej odsłonięty został niedawno przez nowojorskie czasopisma „United States News" w zdaniu: W razie zniszczenia Niemiec, Związek Sowiecki stanie się panem wschodniej półkuli, zaś Stany Zjednoczone — zachodniej".

Oczywiście, wypowiedzenie tego rodzaju myśli nie może dziś nikogo zadziwić, znane są bowiem dobrze pretensje bolszewizmu do panowania nad światem, jak też i obłęd — na tle manii wielkości — Białego Domu. Ale co jeszcze pozostaje zadziwiającym — to ta promienna naiwność i beztroska, z jakimi północni Amerykanie w swych poglądach przechodzą do porządku dziennego nad istnieniem brytyjskich dominiów. Byliśmy co prawda oddawna zdania, że wielkim przegranym w tej wojnie będzie Anglia, nie mogliśmy natomiast nawet marzyć, że właśnie Ameryka Północna będzie zabiegała z taką energią o spełnienie naszych przepowiedni.

Przecież od czasu, jak myśl o tak zwanym „amerykańskim wieku" zawróciła głowy północnych Amerykanów — a zaczęło się to od przełomu stulecia — chodzi o zluzowanie brytyjskiego panowania przez rzekomo młodszą i żywotniejszą Amerykę. W czasopiśmie „Life" ten „amerykański wiek" był wielokrotnie propagowany, a mianowicie z naiwną wiarą w boską demokratyczną misję, która ma obramowywać nagi imperializm dolara. W istocie obramowanie przez nią przejęcia w spadku brytyjskich dominiów jeszcze w czasie wojny mogło wypaść tylko bardzo źle. Haniebny dla Anglii proces rozpoczął się od szachrajskiego geszeftu, wymiany przez Churchilla baz oporowych na 50 starych kontrtorpedowców Stanów Zjednoczonych, — i trwa od roku dalej, przynosząc nowe ciosy. A więc ukazują się na scenie specjalni wysłannicy Roosevelta, komisje gospodarcze i koniec końców — wojska pomocnicze, które z dominiów angielskich tworzą amerykańskie etapy strażnicze i kolonie. Australia i Kanada zaczęły orientować się na Waszyngton, w Indiach, Iranie, na Bliskim Wschodzie i w północnej Afryce stoi Anglia w cieniu Stanów Zjednoczonych.

Jest wszakże wstrząsającym, jak utyka i jak niepewny jest protest Anglii przeciwko temu rabunkowi. Churchill myślał wprawdzie, że „stał się pierwszym ministrem króla nie dla tego, by przyjąć przewodnictwo nad likwidacją angielskich dominiów". Cóż to ma znaczyć w praktyce, skoro jednocześnie londyński „Times" przyznaje, że „niema sensu bronić starego imperialistycznego porządku".

Jak dochodzi do tego, że Anglia niema nic do powiedzenia w sprawie tej północno-amerykańskiej ekspansji kosztem imperium brytyjskiego? Dla czego prasa angielska nie rozpęta burzy, jak to np., miało miejsce w 1939 r., kiedy przygotowano wojnę przeciw Niemcom? Nie bezwzględna brutalność z jaką Stany Zjednoczone przystępują do dziedziczenia po angielskich kuzynach, lecz żałosny letarg, zwietrzałe protesty i domieszka filozofii w odpowiedzi angielskiej na skryte działania sukcesyjne Północnej Ameryki — są tak trudne do zrozumienia.

Wiemy, że prasa i tak zwana opinia publiczna w Anglii i Ameryce urabiane są przez żydów; oni stanowią o publicznej dyskusji, o tonie i tendencjach jej. Dla tego też nie może być więcej żadnej wątpliwości, że żydostwo w wielkich swych planach politycznych zrezygnowało z dalszej stawki na imperium brytyjskie. Od Disraeli do Hore-Belisha budowali żydzi przyszłość na tym imperium, ponieważ było ono najlepszym narzędziem dla ich polityki panowania nad światem. Im większe stawało się imperium, tym większe też były widoki opanowania po przez imperium świata przez żydostwo. Tymczasem nastąpiła nagła zmiana. Żydowskie szanse w Ameryce Roosevelta są jeszcze większe niż w Anglii. Żydowskie związki ze sjonizmem na czele przestawiły się przeto na Stany Zjednoczone, miliony Sassoon'ów ruszyły drogą przez Bombay i Szanghaj do Ameryki. Żydzi opuszczają empire, jak szczury — tonący okręt; jeszcze żaden żyd nie otworzył ust, by bronić przeciw Ameryce brytyjskiego państwa światowego, — pozostawiają to oni ostatnim Anglikom. Brytyjsko-żydowski sojusz kończy się, — z braku kapitału, jak zwykli mówić żydzi w takich wypadkach. Żydostwo odstąpiło empire. Nowe żydowskie hasło brzmi: Amerykański wiek!

Z drugiej strony daje się słyszeć echo krzyku z Moskwy: „Cała władza świata Sowietom!" A więc i tu pretensje do panowania nad światem! Co prawda zwroty są zanurzone w rewolucyjną czerwień, a marksistowskie obietnice występują w miejsce gospodarczo-kapitalistycznych, jednak przy różnych metodach w celu i w końcowym efekcie jest to przecież to samo. Nic w tym nie ma zadziwiającego, bowiem okrzyk bolszewizmu pochodzi dokładnie jak i plutokratycznego amerykanizmu z ust żydowskich. Wokoło Stalina panują również żydzi, jak w truście mózgów Roosevelta, dynastii Kaganowiczów odpowiada klika Rosenmana, Barucha, Morgenthau'a i Laguardia. Tu i tam uprawiają oni politykę wynarodowienia, tu i tam bolszewicka jak i kapitalistyczna walka klasowa jest w istocie rzeczy walką rasową gigantycznych rozmiarów. Bowiem za jednym i za drugim stoi żyd. Bolszewizm i plutokracja to tylko dwie formy powierzchowne żydostwa i jego polityki opanowania świata.

Z polecenia tego światowego żydostwa Wendell Willkie w przemówieniu z Toronto zaproponował z sojuszu wojennego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim stworzyć sojusz dla czasów pokojowych, dzieląc między sobą po wojnie władzę nad światem. W Waszyngtonie, gdzie pani Roosevelt uważana jest za pierwszą bolszewiczkę w kraju, wyciągają do siebie ręce Rosenman i Litwinow-Finkelstein, mówią jednym językiem, myślą obaj po żydowsku, wiedzą do czego dążą i wzajemnie wspierają się.

Po przez imperium brytyjskie podejmuje światowe żydostwo największą próbę ujęcia w swe ręce władzy nad światem. Od bolszewizmu i amerykańskiej plutokracji chce żyd nowego podziału świata tylko pod żydami w dwojakiej szacie i pod dwoma sztandarami, ale tej samej rasy. Czy pod sztandarem bolszewizmu, czy pod znakiem amerykanizmu — w gruncie rzeczy jest to tylko żydostwo, przeprowadzające swój wielki atak. Gigantyczna walka światowa i walka rasowa. Widownią wojny jest świat, obiektem sporu — też świat. Narody, które nie chcą ginąć w bolszewizmie ani stać się niewolnikami w amerykanizmie, podjęły po stronie mocarstw paktu trzech walkę przeciw żydostwu i pomagającym mu narodom. Walka ta będzie prowadzona aż do ostatniej klęski żydowskiej polityki opanowania świata. Zwyciężą narody, które z tej heroicznej walki wyjdą wyzwolone z pod żydowskiego panowania.

H. E. Seifert.

Wprowadzenie przekazów pocztowych
między Krajem Wschodnim a Generalną Gubernią

RYGA. (DNB). Z dniem 15 lipca 1943 r. wprowadzono przekazy pocztowe pomiędzy Krajem Wschodnim a Generalną Gubernią — w obydwóch kierunkach. Zarządzenie to dotyczy przekazów służbowych i ogólnej (cywilnej) komunikacji z Okręgami Generalnymi Litwy, Łotwy i Estonii. Co się tyczy Okręgu Generalnego Białejrusi i urzędu pocztowego w Pskowie, to tam przekazy ograniczone są wyłącznie do przesyłek służbowych. Wpłaty są dopuszczone tylko w granicach prawa dewizowego do wysokości 500 RM. od osoby miesięcznie z podaniem deklaracji dewizowej. Należy przy tym pamiętać, że w normę maksymalną przekazów wlicza się wszystkie wpłaty, które wysyłający dokonał do odbiorców znajdujących się poza granicami Kraju Wschodniego. Formularze deklaracyj można otrzymać po cenie 1 feniga w urzędach pocztowych i innych.

Wpłaty do Gubernii Generalnej przyjmują w Okręgach Generalnych Litwy, Łotwy i Estonii urzędy pocztowe, ich filie i agencje, a na terenie Białejrusi — wyłącznie urzędy pocztowe. Punkty pocztowe nie dokonują tych operacyj.

Dla wpłat do Generalnej Gubernii należy używać formularzy blankietów przekazowych wewnętrznokrajowych. Sumę należy podawać w markach niemieckich. Przekazy pocztowe podlegają opłacie według taryfy wewnętrznokrajowej. **Będą one jednakże przesyłane nie bezpośrednio do odbiorcy, lecz do urzędu czeków pocztowych w Rydze.** Nazwisko i dokładny adres odbiorcy należy umieszczać wyraźnie na odwrotnej stronie lewego odcinka. Dla uniknięcia zwłoki i zwrotów dla wyjaśnienia należy dane powyższe oraz nazwisko i miejsce zamieszkania nadawcy pisać czytelnie. Pisanie wiadomości dla odbiorcy na odcinku przekazu nie jest dozwolone.

Już 220 włościan
otrzymało z powrotem swą ziemię

SZAWLE (ON). Gebietskommissar Gewecke odwiedził Linkowo podczas podróży inspekcyjnej po swym okręgu, związanej wszędzie z wręczaniem dokumentów, przyznających włościanom ich własność. Zebrało się tutaj na tę uroczystość około 220 włościan z gmin Linkowo, Pakruojis i Pasvitinys w uroczyście ozdobionej sali szkoły ludowej. Kreischef powiatu szawelskiego i wójtowie tych trzech gmin zaznaczyli we wszystkich sprawozdaniach, że stawiali wnioski o zwrot mienia tym włościanom, którzy najbardziej wzorowo spełnili swój obowiązek dostawy produktów. Obiecali oni dołożyć wszystkich swych sił dla skłonienia również i innych włościan do spełnienia ich obowiązku. Po przemówieniu kierownika działu gospodarczego powiatu do swych włościan, złożył Gebietskommissar podziękowanie Generalkommissara włościanom za ich dotychczas wykazaną pracę i wypowiedział również i swoje podziękowanie za spełniony dotychczas obowiązek. W imieniu włościan, wyróżnionych otrzymaniem zwrotu ich mienia dziękował jeden z włościan Gebietskommissarowi i wyraził przekonanie, że włościanie również i nadal wszystko zrobią dla zapewnienia zaopatrzenia frontu i ludności cywilnej.

Daremny atak nieprzyjacielski
na południu Sycylii
Zbombardowanie wielu statków transportowych

BERLIN. (DNB). Również 19.7 prowadziły niemieckie i włoskie oddziały na południu Sycylii skuteczne walki z nieprzyjacielem, który atakował znacznymi siłami piechoty i czołgów. Już poprzedniego dnia usiłował przeciwnik wedrzeć się w linie obronne. Mimo wspierania ataków przez stale nadlatujące silne zespoły myśliwców bombardujących i mimo ich liczebnej przewagi nie udało się nieprzyjacielowi odnieść żadnych sukcesów, tak że nieprzyjaciel, straciwszy dziewięć czołgów i po zestrzeleniu jego pięciu samolotów przez obronę z ziemi, zmuszony był przerwać atak. Dla kontynuowania swoich uderzeń ściągnął on nowe wojska i przystąpił po gwałtownym przygotowaniu artyleryjskim do ponownego ataku w rejonie na południe i na zachód od Catanii. Kiedy atak na zachodnim skrzydle załamał się w ogniu obrony z ciężkimi stratami, przesunął przeciwnik punkt ciężkości dalej na wschód, zamierzając na południowy zachód od Catanii w trzech różnych miejscach przełamać linie niemieckie, rzucając do walki znaczne siły wspierane czołgami. Tylko w jednym miejscu udało się nieprzyjacielowi dokonać lokalnego wdarcia się, lecz miejsce to oczyszczono w natychmiast przeprowadzonym kontrataku. Inne ataki załamały się już w ogniu obrony przy zniszczeniu 19 czołgów nieprzyjacielskich. Stanowiska, o które zacięcie walczono od rana pozostały w ręku niemieckim.

W nocy zaatakowały niemieckie samoloty bojowe z dobrym skutkiem okręty nieprzyjacielskie na wodach koło Augusty. Zatopiły one celnie zrzuconymi bombami statek towarowy o 10.000 TRB i ciężko uszkodziły sześć innych jednostek o ogólnym tonażu około 25.000 TRB. Inne celne bomby spadły wśród nie poruszających się transportowców i łodzi desantowych. Skutecznie walczyli także lotnicy włoscy. Zatopili oni bombami nieprzyjacielski statek z amunicją o 12.000 TRB i uszkodzili ciężki krążownik oraz wielki statek transportowy.

W Rydze zwrócono już 85%
własności prywatnej

RYGA (ON). Podczas uroczystego aktu w starożytnym ratuszu w Rydze przekazał Gebietskommissar miasta Rygi i komisaryczny nadburmistrz Wittrock 230 właścicielom nieruchomości w Rydze ich domy względnie place, które w swoim czasie były znacjonalizowane przez władze bolszewickie.

Z tym zwrotem własności odbyła się reprywatyzacja w Rydze dotychczas przeszło 2.200 domów mieszkalnych, to jest 85% nieruchomości podlegających zwrotowi.

Wystawa rolnicza w Słonimie

BARANOWICZE (ON). Celem dopomożenia włościanom i rolnikom do wypełnienia żądanych od nich obowiązków, rozdano w Słonimie na Białejrusi włościanom 3.300 kos nadesłanych z Niemiec. W celu dania poglądowego obrazu prac i wyników postępu w rolnictwie, niedługo w Słonimie będzie otwarta wystawa rolnicza.

———ooo———

Kobiety! Pracujcie w Rzeszy dla pokoju i dobra naszych dzieci

Zeznania pozostałych przy życiu
w Winnicy

(Dokończenie ze strony 2-ej).

oznajmiono jej, że mąż jej został wysłany. Bliższych danych nie udzielono i od tego czasu już nic więcej o mężu nie słyszała. Na rozmaite podania, które skierowywała do wysokich władz, dopiero w roku 1940 przez NKWD w Winnicy powiadomiono ją, że jej mąż „bez uzwolenia na korespondencję został wysłany na 10 lat na północ". Mąż jej nie zajmował się nigdy działalnością polityczną. Na zapytanie o przyczynie aresztowania odpowiedziano, że jej nic do tego. Pani Szelmenkowa znalazła na miejscu morderstwa czerwoną koszulę sportową, którą poznała jako należącą do jej męża.

Szesnastoletni Mikołaj Wujez z Tomaszpola, powiat Kozatyn, który przy aresztowaniu ojca był jeszcze dzieckiem, podaje, że ojciec jego Ostap, urodzony w roku 1902 był robotnikiem w kołchozie ukraińskim. Został on aresztowany w swym mieszkaniu w dniu 28 lutego 1938 r. Jednocześnie przy rewizji domowej skonfiskowano 1250 rubli otrzymane ze sprzedaży krowy i cielęcia. Zabrano również papiery ojcowskie. Następnie aresztowano też i dwuch braci ojca i wszyscy trzej znajdowali się w więzieniu w Winnicy. Gdy Anna Petrowna, ciotka Mikołaja, dla jego ojca i swego własnego męża przyniosła bieliznę powiedziano jej, że Ostap Wujez, jako wróg ludu został wysłany na daleką północ. Nigdy on, jak i jego bracia, nie zajmowali się polityką.

Mikołaj udał się z ciotką na miejsce mogił, gdzie na jednym z ciał mogła ona rozpoznać ubranie swego szwagra.

Te i bardzo wiele innych zeznań wskazuje ze straszliwą dokładnością nieludzkość systemu, który ciążył nad tym krajem w ciągu 25 lat i miał zamiar wziąć pod swe krwawe panowanie całą Europę.

„Tygrys" zniszczył pięć okrętów

BERLIN. (DNB). Na południu Sycylii nawiązały niemieckie i włoskie grupy bojowe, które zadały nieprzyjacielowi na przedpolu głównej linii oporu ciężkie straty, łączność z siłami głównymi. Wspomniane oddziały przednie miały w ostatnich dniach niezwykłe zadania bojowe do spełnienia i walczyły wielokrotnie w pasie nadbrzeżnym z nieprzyjacielskimi jednostkami morskimi. I tak jeden czołg typu „Tygrys" ostrzeliwał pod osłoną gaju oliwnego bezpośrednim ogniem okręty nieprzyjacielskie w czasie brytyjsko-amerykańskiego manewru desantowego. Wielu celnymi pociskami udało się „tygrysowi" zniszczyć cztery nieprzyjacielskie łodzie desantowe i jeden okręt wojenny, użyty do konwoju.

Artyleria niemiecka
skutecznie przeszkadza w dostarczaniu sowieckich posiłków

BERLIN. (DNB). Ożywiona działalność artyleryjska na południe od jeziora Ładoga jest skierowana głównie na zwalczanie nieprzyjacielskiej komunikacji kolejowej. Przy tym pewien oddział artyleryjski w przeciąga miesiąca ostrzelał 6.000 pociskami 144 pociągi. W wielu wypadkach można było zauważyć trafienia na widocznym na wąskiej przestrzeni torze kolejowym. Siedem razy działanie trafnych pocisków tak było skuteczne, że stwierdzono całkowite zniszczenie pociągów wraz z ładunkami. Skutecznym ostrzeliwaniem dotkliwie przeszkadzano bolszewikom w dostarczaniu posiłków.

Aresztowanie przestępców
w dziedzinie gospodarki wojennej

KOWNO. (ON). Według doniesienia urzędu przestrzegania cen przy Komisarzu miasta wykryto znowu w ostatnich dniach kilka szczególnie jaskrawych wypadków handlu potajemnego i aresztowano winnych. Bracia Tarasovas z miejscowości Mureva zabili cielę i świnię, mięso przywieźli do miasta i złożyli w mieszkaniu pewnego robotnika, przeznaczając je na sprzedaż w handlu pokątnym. Dalej zatrzymano wieśniaków Lebedisa i Stasysa Reckstysa ze wsi Kukiai, którzy wieźli do miasta 174 kg. wołowiny, 70 kg. wieprzowiny, 20 kg. cielęciny i 15 kg. łoju wołowego i zamierzali towary te sprzedać w handlu pokątnym. Wieśniaków Vladasa Krikoinskasa i Nikolasa Rieksaviciusa zatrzymano, gdy wieźli do Kowna na handel nielegalny 230 kg. wieprzowiny, 20 kg. cielęciny i 180 kg. mąki żytniej. We wszystkich wspomnianych wypadkach chodzi o przestępstwa przeciwko rozporządzeniu o gospodarce wojennej, a przestępstwa te pociągają za sobą przykładowe kary.

Kara ciężkiego więzienia
za szpiegostwo na rzecz Sowietów

SZTOKHOLM. (DNB). Klika Meurlinga, która szpiegowała na rzecz Związku Sowieckiego, została, jak podaje „Aftontidningen", skazana przez sztokholmski sąd miejski na karę ciężkiego więzienia. Mechanik Hoglund skazany został za szpiegostwo i niedozwoloną działalność wywiadowczą na dwa lata ciężkiego więzienia, akademik Per Meurling i pani Sonia Strand zostali za działalność niedozwolonego wywiadu skazani na rok i sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Polski szpieg, który dostarczał dla obcych mocarstw wiadomości o żegludze okrętowej w portach sztokholmskich, został skazany na dwa lata ciężkiego więzienia.

Nieprzyjacielski tonaż znów krwawi

BERLIN. (DNB). Dotkliwe straty w tonażu, jakie w toku działań wyrządzają angielsko-amerykańskiej żegludze handlowej niemieckie łodzie podwodne, zostały poddane krytycznemu rozważaniu przez pismo „Völkischer Beobachter" z dn. 19-go lipca w artykule wojenno-morskiego współpracownika Ericha Glodschey'a, pod tytułem: „Nieprzyjacielski tonaż znów krwawi". Jeżeli zdawało się—stwierdza autor na wstępie, że w czerwcu rozpoczął się czas ochronny dla alianckich okrętów handlowych, to już w lipcu po upływie pierwszej połowy miesiąca widocznym jest, że silny upust krwi w tonażu Anglo-Amerykanów trwa dalej. Ci ostatni w poprzednich miesiącach nie tylko dokładali największych starań, by obronę przeciwko niemieckim łodziom podwodnym postawić na najwyższym poziomie, ale i wycofali z rejsów znaczną część tonażu, trzymając ją w pogotowiu w północno-afrykańskich portach dla wszczęcia żądanej przez Sowiety akcji przeciw Europie. Pojemność skoncentrowanych na Morzu Śródziemnym statków, po potrąceniu strat poniesionych podczas ich ściągania, wynosi miliony ton rejestrowych brutto. Przed Sycylią flota desantowa aliantów doznała już znacznych strat. Nie jest to bynajmniej przypadek, iż właśnie w dniu wysadzania desantów wydane zostało przez rządy w Londynie i Waszyngtonie oficjalne obwieszczenie, że odtąd ogłaszanie w ich krajach wiadomości o sytuacji żeglugi jest zasadniczo wzbronione. Miało to na celu — czytamy dalej w wymienionym artykule — wywołanie wrażenia u ludności Anglii i Stanów Zjednoczonych, że i dalsze sukcesy łodzi podwodnych pozostają na poziomie z miesiąca czerwca. Przeczy temu fakt, że przez stronę niemiecką tylko za pierwszą połowę lipca meldowano dwukrotnie większą ilość pojemności zatopionych statków alianckich, niż było zatopień w ciągu całego miesiąca czerwca. Angielsko-amerykańskie akcje w Europie jak i na Pacyfiku — podkreśla autor — są już obciążone „uciążliwą hipoteką" na okrągłą jak dotychczas, sumę 32 milionów ton rejestrowych brutto w pojemności straconych statków. Dziś chciałyby Anglia i Stany Zjednoczone przez swoje straty w statkach okupić sobie częściowe sukcesy na granicy Europy, które mogłyby zademonstrować przed swoimi bolszewickimi kolegami.

Ale Moskwie oczywiście na nic się nie zdadzą sukcesy częściowe, wymaga ona dalszych angielsko-amerykańskich przedsięwzięć przeciw samemu lądowi stałemu, które mogłyby być prowadzone właśnie tylko po przez morze, a które obciążone są znacznie większą hipoteką strat, niż to miało miejsce przed 20 lipca. W ten sposób — zauważa w końcu pismo — angielsko-amerykańska taktyka prowadzenia wojny nie może znaleść wyjścia z sytuacji, w którą zapędziła ją wojna morska mocarstw paktu trzech. —

Wieczór towarzyski
dla bawiących w Wilnie urlopowanych robotników

Jak to już było ogłaszane w prasie, w dniu 26 lipca (poniedziałek) Związki Zawodowe organizują wieczór towarzyski z urozmaiconym programem artystycznym. Impreza ta odbędzie się w sali Filharmonii, przy ulicy Ostrobramskiej 5. Urlopowani robotnicy, pragnący przybyć na ten wieczór, winni w dniach 24 (sobota) i 26 (poniedziałek), do godz. 13 (1 p. p.) odebrać bilety w biurze Zw. Zaw., ulica Gedimino 27 (Mickiewicza) pokój 322. Można również zamówić bilety telefonicznie, Nr. 1525. Każdy urlopowany robotnik ma prawo zabrać ze sobą jedną osobę ze swoich krewnych, czy bliskich jako gości. Postarać się o bilety należy koniecznie, ponieważ ilość miejsc jest ograniczona. Uprasza się, aby zgłaszając się po bilety, robotnicy przynosili ze sobą różne zdjęcia ze swojego pobytu w Niemczech. Zdjęcia te zostaną wykorzystane w miejscowej prasie, a właściciele ich otrzymają wynagrodzenie. (f).

ZE SPORTU
Mistrzostwa Zw. Zaw. w koszykówce

W sierpniu 7-go i 8-go zostaną przeprowadzone mistrzostwa Zw. Zawod. w koszykówce. Przypominamy, że zeszłoroczny zwycięzca „Kepure Antklode" nie będzie w tym roku bronił tytułu.

Treningi dla zarejestrowanych drużyn odbywają się w ogrodzie po-Bernardyńskim, w dniach: wtorek, środa, czwartek, piątek od godz. 18—20-ej. (K.)

Od Wydawnictwa.

Celem uniknięcia reklamacji przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

— NIE NISZCZYĆ SADZONEK. Zdarza się, że zostają sprzedawane sadzonki buraków, czy sałaty, zupełnie młode i naskutek tego nie przyjmujące się po posadzeniu. Ponieważ brak nasion każe wykorzystać każdą sadzonkę jak najracjonalniej, więc takie niszczenie cennych sadzonek jest niedopuszczalne. Hodujący sadzonki sałaty, czy buraków, mogą już sprzedawać dopiero gdy są należycie wyrośnięte i zdolne do przyjęcia się na nowym miejscu uprawy.

Z dnia

24 LIPIEC	SOBOTA Krystyny, Kingi Wschód słońca 4.12 Zachód słońca 0 34

—ZMIANA GODZINY WYJAZDU URLOPOWICZÓW Podajemy do wiadomości wszystkich robotników z Rzeszy, bawiących na urlopie, że pociąg, który miał odejść z Wilna dnia 27 b. m. o godz. 13.30 odejdzie o godz. 10.43. (K.)

— WYŁĄCZENIE PRĄDU. Podajemy do wiadomości mieszkańców, że Elektrownia Miejska poinformowała nas, iż dnia 25 lipca wobec naprawy sieci nastąpi przerwa w dostarczaniu prądu elektrycznego w godzinach od 9 do 13 dla ulic: Wileńskiej, Zawalnej, Jagiellońskiej, Garbarskiej i Gedymino do ulicy Jakszto. (K.)

— ROZKŁAD ŁAŹNI MIEJSKICH. Od 23 b. m. będą czynne dwa dni w tygodniu następujące łaźnie miejskie, ul. Stefańska 29 i Popławska 3. Kasy będą czynne w piątki od godz. 13—19, w soboty od godz. 9—19. (K.)

— ZJAZD WÓJTÓW W WILNIE. W tych odbył się w Wilnie zjazd wójtów i kierowników gminnych urzędów dostaw rolnych. Na zjeździe zostały omówione aktualne zagadnienia, dotyczące gospodarki rolnej. Ustalono także kontyngenty dostaw płodów rolnych na rok gospodarczy 1943/44. Kontyngenty te zostały już podzielone pomiędzy poszczególne gminy. (f)

— W SPRAWIE DOSTAW MLEKA. Jak to już wielokrotnie było ogłaszane w prasie, za niewykonywanie dostaw obowiązkowych mleka, względnie za dostarczanie mleka w małych ilościach, będą konfiskowane krowy. Lepsze sztuki skonfiskowane są oddawane gospodarstwom wzorowym do dalszej hodowli. Obecnie ustalono następujący tryb postępowania: można uniknąć konfiskaty bydła rogatego, jeżeli gospodarstwo natychmiast rozpocznie dostawę mleka i w ciągu trzech miesięcy dostawi o 20% więcej tłuszczu mlecznego, niż wynosi ustalona norma. Dla gospodarstw o większej zdolności produkcyjnej mleka, może być dostawa zwiększona bardziej niż o 20%. O tym decyduje wójt gminy, oraz przedstawiciel mleczarni. (f)

— NAUKA STOLARSTWA. Wileńskie Związki Zaw. organizują od dnia 1 sierpnia szkolne warsztaty stolarskie przy Organizacji Todt. Jako uczniowie są przyjmowani młodzi chłopcy w wieku 16—18 lat. Nauka potrwa trzy lata. Uczniowie utrzymują pełne wyżywienie i kwaterę. Praca warsztatowa będzie wynagradzana. Kto skończy dobrze naukę zostanie podmajstrem. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje biuro Zw. Zawodowych ulica Gedymina (Mickiewicza) 27, pok. 321 tel. 352. Liczba uczniów jest ograniczona. (f)

OFIARY

Dla polskich biednych dzieci składa Julian Palewicz 100 RM.

Za nadzwyczaj troskliwą opiekę nad moją żoną w dowód wdzięczności akuszerce p. Marii Żakowiczowej, dla najbiedniejszych polskich dzieci 15 RM. składa Gole Antoni.

† Z DUŃCÓW **HELENA BOROWSKA** po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 22 lipca b. r. w wieku lat 40. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Sodų (Sadowej) 7—27 do kościoła Wszystkich Świętych nastąpi w dniu 24-ym lipca b. r. o godz. 10-tej. Po nabożeństwie odbędzie się eksportacja na cmentarz Rossa. O tym smutnym obrzędzie zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w smutku Mąż i Synowie.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci † **WALENTYNY IWANOWNY STRIUKOWEJ** dnia 27 lipca (wtorek) r. b. o godz. 10 rano w cerkwi na cmentarzu Prawosławnym przy ulicy Kankinių (d. Beliny) 21 odbędzie się przy udziale chóru Metropolitalnego Liturgia żałobna, oraz Nabożeństwo Żałobne nad grobem z poświęceniem pomnika. Wszystkich, którym pamięć Zmarłej jest drogą, zaprasza na te smutne obrzędy Mąż.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć wsprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nadesłane o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 20 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny".